

Mieszkańcy Sopotu obronili swojego prezydenta

Rozmowa Metra Niech politycy nie psują samorządu

— Ludzie nie ufają prokuraturze, bardziej wierzą samorządowcom, którzy dbają o swoje gminy – mówi prof. Michał Kulesza. Tak ocenił referendum, które pozwoliło prezydentowi Sopotu Jackowi Karnowskiemu zachować urząd, choć ciąży na nim zarzut przyjmowania łapówek

Przeciwko odwołaniu Karnowskiego w niedzielnym referendum zagłosowało 61,5 proc. wyborców. Frekwencja przekroczyła 40 proc., więc wynik referendum jest wiążący. Historia, która doprowadziła do głosowania, rozpoczęła się w lipcu 2008 r., gdy sopocki biznesmen Sławomir Julke ujawnił nagranie rozmowy z prezydentem Sopotu. Jacek Karnowski miał się domagać łapówki w zamian za wydanie przez urząd miasta zgody na nadbudowę strychu w mieszkaniu Julkego. Karnowski wszystkiemu zaprzecza. Apelował też do mieszkańców o aktywny udział w referendum. Odszedł z PO, gdy partyjni koledzy, podobnie jak PiS, domagali się jego dymisji. Sprawę rzekomych łapówek ciągle bada prokuratura. ■



WOJAS

Z prof. Michałem Kuleszą,

współautorem reformy samorządu terytorialnego z 1990 i 1998 r. rozmawia Jacek Różalski

Gdyby mógł pan głosować w referendum w sprawie odwołania prezydenta Sopotu, to jaka była by pana decyzja?

Zagłosowałbym za pozostawieniem Karnowskiego na stanowisku. To, czy ktoś jest uczciwy, czy nie, to kwestia wiary. Wierzę, że prezydent Karnowski jest człowiekiem uczciwym.

Mimo stawianych mu zarzutów?

Nie mam wiedzy na temat oskarżeń. Ale swego czasu pisałem opinię w sprawie budowanego w Sopocie Centrum Haffnera i żadnych uchybień ze strony władz miasta nie znalazłem. Jak się zakończy sprawa oskarżeń wysuwanych przeciw prezydentowi, to się okaże. Wiem, że dobrze rządzi on Sopotem, dzięki czemu miasto ma bardzo silną pozycję we wszystkich rankingach. Wynik referendum świadczy też o tym, że mieszkańcy doceniają to i wierzą w Karnowskiego.

Premier Donald Tusk powiedział po oddaniu głosu, że ludzie będą wybierali pomiędzy czystością zasad a poczuciem, że chcą mieć dobrego prezydenta. Czy to znaczy, że mieszkańcom Sopotu nie zależy na czystości zasad?

Gdyby prokuratura w Polsce była jak żona Cezara, to premier miałby rację. Nie uchybiając rzeszy uczci-

wych prokuratorów, w ostatnich latach stało się tyle złych rzeczy, że wielu Polaków ma zastrzeżenia do zasad, którymi kieruje się bardzo upolityczniona prokuratura.

Mimo wszystko, czy od polityków i samorządowców nie należałoby oczekiwać, żeby po postawieniu oskarżeń o branie łapówek sami rezygnowali z urzędów?

Nie zgadzam się z taką tezą. Osoba oskarżona zawsze ma prawo się bronić. Bardzo łatwo postawić zarzuty i uruchomić postępowanie. Tylko że później czeka się pięć albo siedem lat na stwierdzenie, czy zarzuty były prawdziwe. A nieraz okazuje się, że jednak nie były albo że istnieją wątpliwości.

Czy frekwencja i wynik referendum w Sopocie świadczą o tym, że Polacy zrozumieli, że to naprawdę od nich zależy, kto nimi rządzi?

Chyba rzeczywiście tak się dzieje. Choć uważam, że w samorządach wciąż za dużo mają do powiedzenia partie polityczne. Każda chce mieć wpływ na wszystkie poziomy władzy. Te partyjne ingerencje to problem w polskiej samorządności. Mimo tego uważam, że polskie samorządy radzą sobie znakomicie. Wiadać przecież, jak kwitną nasze gminy i miasta. Samorządom wystawiam ocenę dobrą, a nawet bardzo dobrą. A sprawy takie, jak w Sopocie, to pojedyncze przypadki. ■